Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 9 kwietnia 1904. Nr 81.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1 40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1 50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen, 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego
— Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zaciszę 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Depesze najnowsze posuwają o wiele naprzód nasze wiadomości o wydarzeniach wojennych. Najpierw mamy potwierdzenie, że istotnie na okrętach transportowych obozowały znaczne siły japońskie, czekając, aż pora roku pozwoli im lądować. Następnie przyznają sami Japończycy, a stwierdzają korespondenci z przeciwka, t. j. z Szanghaju, że wojska te już lądują w różnych miejscach (!) w okolicach ujścia rzeki Jalu do morza.

Dalej depesza Kuropatkina wyznaje, że Japończycy zajmują okoliczne wyspy — oraz, że przy Jongampho oddział rosyjski doznał porażki od nieprzyjaciela, liczącego 300 ludzi. Porażka musiała być dotkliwą, skoro Kuropatkin donosi o stracie magazynów z prowiantami i przyborami.

Angielscy oficerowie tak chwilowe położenie przedstawiają:

Odwrót Rosyan poza Jalu jest, zdaje się, następstwem przezornej rozwagi. — Uznali, że nie mogą wykonać większej batalii, mając poza sobą wielką, wezbraną rzekę, do której mogliby zostać wrzuceni. Z drugiej strony największym wrogiem Japończyków są dotychczas koreańskie drogi. Muszą oni w marszu brnąć w błocie po kolana.

Rosyanie cofnęli się zatem pod osłoną silnych pozycyi swoich na północnej stronie i ściągnęli wszystkie oddziały i podjazdy z Korei do Antung, Fenghentczeng i Kaliutse. Wszystkie te pozycye są silnie ufortyfikowane, jak wogóle wszystkie ważniejsze miejsca na linii Niuczwang-Antung. Rosyanie nie uważają tego zgoła za pewne, żeby Japończycy mieli f o r s o w a ć p r z e p r a w ę p r z e z J a l u. Właściwie nie mają potrzeby; wystarcza im, że Rosyanie musieli Koreę opuścić. Nie dozwolić im powrotu, odeprzeć najazd — to ich zadanie na tej linii. Ułatwi im to zadanie operacya koncentryczna z kilku stron, zagrożenie Mandżuryi przez ofenzywę od zachodu.

O operacyach na i n n y c h l i n i a c h, oraz o flocie nie ma jeszcze wiadomości. Z Ameryki donoszą, że ten brak wiadomości zapowiada właśnie wielkie wypadki. Sądzą tam także, że Japończycy nie dadzą się skusić do inwazyi Mandżuryi łatwym na razie sukcesem, któryby ich przecież mógł narazić na otoczenie przeważnemi siłami i klęskę wśród niezmiernych przestrzeni dzikiego kraju.



Piękności japońskie.

Tymczasem u dziadka Europy, u króla duńskiego w Kopenhadze, bawi król angielski, a przybył tam następca tronu niemieckiego. Otóż Edward VII. zabiega stamtąd o doprowadzenie do takiego porozumienia mocarstw względem określenia sfery ich interesów w Azyi, jakie nastąpiło poniekąd w Afryce, na Bałkanie, a znalazło wyraz w układach o sądy rozjemcze i w specyalnych umowach między Anglią a Francyą, między Francyą a Włochami, między Rosyą a Austryą, a teraz układa się hr. Gołuchowski z ministrem Tittonim w Abbazyi.

Król Edward działa jakoby minister chytrej dyplomacyi angielskiej, która chce wykorzystać zaraz na początku wojnę rosyjsko-japońską w kierunku ubezpieczenia Indyi. Idzie więc — pod flagą i hasłem pokoju — o t. zw. „arrangement" angielsko-rosyjski, o ustalenie obustronne granic w Azyi, o ustąpienie Rosyi portu niezamarzającego, a położenie kresu jej żądzy zaborów bez granic. Całą tą akcyą dyplomatyczną nie zajmują się wprost rządy, ale dwory, sami panujący. Następstwem jej musiałoby być załatwienie terytoryalnych sporów między Rosyą i Japonią, bez czego porozumienie całej Europy i jej solidarność wobec Azyi nie mogłaby być osiągniętą.

Akcya króla Edwarda VII. ma wszelkie widoki powodzenia. Koszta wojny poniosą Chiny i Korea — to nie ulega wątpliwości. Tymczasem jednak musi się jeszcze rozgrywać wojna, musi doprowadzić



Transport rannych żołnierzy rosyjskich w Mandżuryi.
Rosyanie rannych swoich ze względu na trudność transportują na nartach (ski).

po wielkich bataliach do położenia bez wyjścia, tak, że jedynem wyjściem okażą się pokojowe, rzekomo humanitarne, a w rzeczywistości, jak zawsze, na wskroś egoistyczne zabiegi porozumienia kosztem trzecich i negocyowanego przez trzecich. Te negocyacye będą się toczyć równolegle i równocześnie z wyciem całej burzy wojennej.

I-CHE-TUAN.

Od czasu do czasu daje się słyszeć, że bokserzy znowu podnoszą głowy. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać czytelnika z tym groźnym ruchem masowym, który przed kilku laty zjawił się w szrankach politycznych i zdawał się grozić porządkowi rzeczy w Azyi wschodniej, a jak dowodzili tchórzliwsi, nawet ustrojowi państw europejskich.

Jest to ruch masowy w istotnem tego słowa znaczeniu, ruch półświadomy, żywiołowy. Pod tym względem można go porównać chyba tylko do ruchu mas w czasie wojen krzyżowych, gdy wyćwiczone w praktykach religijnych, ogarnięte fanatyzmem tłumy, zjednoczyły się pod hasłami już czysto politycznemi i w swem parciu ku Ziemi świętej gotowe były niszczyć, burzyć wszystko, co na swej drodze napotykały.

Sekta I-che-tuan, znana w Europie pod nazwą bokserów, czyli wyznawców wielkiej pięści, dawnemi czasy również stanowiła sektę wyłącznie religijną.

W głębi lasów, wśród milczenia pustelni, powstawały schroniska mnichów, gromadzących się dla praktyk religijnych, misteryów i obcowania ze światem nieucieleśnionym. Okultyzm współczesny znalazłby tam niewątpliwie wzory wszystkich swoich zabiegów. I sztuka rozdwajania swego jestestwa i „wywoływania duchów“, i sztuka jasnowidzenia, były dawno znane pustelnikom, zamieszkującym tam samotnie lub grupami.

Praktyki owe z głębin lasów zaczęły rozchodzić się po miastach i siołach chińskich, rozpowszechniane przez tysiące czarodziejów i znachorów. Najprostszy ze sposobów „porozumiewania się z duchami“ i zasięgania od nich przepowiedni, dotychczas używany w Mandżuryi, do pewnego stopnia przypomina seansy spirytystyczne, modne w Europie. Rzecz cała polega na tem, że dwie osoby lekko podtrzymują wskazicielami końce cienkiej deseczki nad tacą, posypaną drobnym piaskiem; do piasku dotyka zaostrzony koniec pałeczki, zwieszającej się na nitce jedwabnej od deszczułki. W chwili silnego skupienia i naprężenia woli schodzi duch, opiekujący się miejscem, w którem odbywają się zaklęcia i zaznacza obecność swoją tem, że pałeczka wprawioną zostaje w ruch i kreśli na piasku zygzaki. Znaki te skrzętnie są zapisywane przez otaczających i tłómaczone dowolnie przez zręcznych wróżbitów. Ma się rozumieć, wróżby takie, pomimo widocznego w nich nieraz braku sensu, rozpowszechniają się szeroko, jako niezbite proroctwa i wyraz woli obecnego ducha.

Podobną wiarą wśród ludu cieszą się też sny prorocze. Zdawna u Chińczyków znany był szereg sposobów, przy których pomocy dany osobnik mógł być pogrążony w stan snu lub odrętwienia (wpadał w trans). Gesty i słowa, wypowiadane w takim stanie, również podlegały rozmaitym tłómaczeniom i interpretacyom.

Szereg tego rodzaju sposobów otrzymał nazwę „gimnastyki daoskiej“, ponieważ w stosowaniu ich najwięcej odznaczali się „daosze“, mnisi buddyjscy.

Daosze werbują medya dla swoich praktyk przeważnie z pośród dziewcząt 9 do 14 lat lub chłopców 16 do 20 lat, których natura niepokalana, czysta, najwięcej jakoby nadaje się do tego, by przez nią, uniesioną poza kres bytu doczesnego duch mógł wypowiadać wolę swą i zamiary.

Kształcenie w danym kierunku prozelitki zaczyna się od tego, że starsi zgromadzenia starają się wpoić (suggestyonować) jej samej, jako też otoczeniu, iż przy dostatecznem przygotowaniu i przy pomocy pewnych sposobów, będzie ona „nawiedzona“ przez ducha i wtedy wszystkie jej gesty i wyrazy będą objawem woli tego ostatniego.

Zazwyczaj w tym celu, grono dziewcząt, przepędziwszy czas dłuższy w poście i modlitwie, zaczynają pod kierunkiem starszych korowód naokoło ołtarza, powtarzając głośno jeden i ten sam motyw recytatywem, zrazu zwolna, później coraz szybciej i głośniej; wkrótce wpadają w stan zapomnienia i wtedy albo rzucają się na ziemię w drgawkach z pianą na ustach, wykrzykując niezrozumiale, czemu chciwie przysłuchują się wzruszeni widzowie, albo też, skacząc i tańcząc, wpadają w szał, przyczem objawiają niezwykłą zręczność i lekkość w ruchach.

Z chłopcami postępują nieco inaczej: w czasie, gdy kierownik w szybkiem tempie wyśpiewuje monotonne zaklęcia, prozelita kładzie się przed ołtarzem i stara się wykonywać z wysiłkiem wydechy przez zaciśnięte zęby; po chwili oddech jego staje się krótszym z przerwami, kończyny zaczynają drgać, wreszcie zjawia się bredzenie i bardzo ożywiona gestykulacya.

„Naoczni świadkowie, Chińczycy, zapewniają — jak pisał pewien lekarz, mieszkający w Mandżuryi podczas ruchu bokserów — że w czasie takiego transu, słabe i delikatne chłopięta ujawniają niezwykłą siłę fizyczną: podnoszą ogromne ciężary, grubą żerdzią bez trudności wymachują jak słomką, rzucają daleko duże kamienie i t. p.“.

To też w rozkazie cesarskim, który rozesłano w czerwcu 1900 roku do generał-gubernatorów trzech prowincyj mandżurskich z wezwaniem do powszechnego powstania przeciw cudzoziemcom, powiedziano wyraźnie, że rząd cesarski przekonał się o niezwyklej sile fizycznej i szczególnym wpływie wyznawców sekty I-che-tuan na masy, że za ich sprawą „nawet chłopię małe może władać ogromną maczugą“ i wobec tego należy sekcie tej okazywać spółdziałanie, oraz ułatwiać wpływ na wojsko, by żołnierze mogli dokładnie obznajmić się z praktykowanemi przez nią sposobami i zabiegami.

Właściwie mówiąc, sekta I-che-tuan wy-

Zbrodnia lekarza.

84

Namyślał się jeszcze, potem wzruszył ramionami trochę gniewnie.

— Muszę — rzekł — gotowabyś popełnić jaką nieroztropność. Wolę cię nie opuszczać. Pojedziemy razem szukać Jerzego.

— Niedługo?

— Kiedy zechcesz.

— A zatem dziś wieczór.

— Dziś wieczór, skoro tego żądasz. Pociąg z Givet przyjeżdża o dziewiątej do Montherme. Będziemy w Rethel około jedenastej. Tam zasięgniemy wiadomości o wojsku.

— Zobaczysz, ojcze, że wszystko pójdzie dobrze — rzekła uszczęśliwiona.

Wstała bardzo ożywiona, z ogniem w oczach, ubrała się i zajęła z Pauliną przygotowaniami do podróży. Paulina chciała z nią jechać.

— Nie — rzekła Marya — ty musisz zostać tutaj z powodu Rózi Napiszę ci o sobie. Przytem jestem pewną, że nie będziemy bawić długo.

Wieczorem Paulina odwiozła doktora i jego córkę na stacyę w Montherme.

W kilka chwil potem wracała sama. Starca i Maryę pociąg unosił ku dolinom, w stronę Mezieres.

W Mezieres musieli czekać kilka minut. Stacya była zatłoczona żołnierzami. Przybywały ciągle konwoje z rannymi, których wyprawiano z Thionville i Montimedy, gdzie szpitale były już przepełnione. — W osobnych wagonach z rannymi żołnierzami francuskimi byli pomięszani ranni Prusacy.

Pociąg ruszył. Jasny księżyc oświecał płaszczyznę, na której końcu rozciąga się Charleville; tam odbywało się sypanie wałów, przeznaczonych dla ochrony dostępu do cytadeli w Mezieres.

Przejechali koło namiotów, rozrzuconych tu i owdzie, u wejścia do tunelu i koło mostu Mohon; strzegli je żołnierze 6-tej liniowej dywizyi i artylerzyści. Niezadługo pociąg zwolnił biegu i zatrzymał się na stacyi.

W Amagne musieli wysiąść. Pociąg nie dochodził do Rethel. Droga była zajęta przez wojsko.

O pójściu do Rethel pieszo nie można było nawet myśleć. Marya pomimo całej swojej odwagi, pomimo całej energii, za mało miała sił, aby mogła znieść takie utrudzenie. Przepędzili noc w oberży, koło stacyi.

Madelor po długich poszukiwaniach znalazł nareszcie konia i powóz. Ponieważ nie chciano mu ich wynająć, kupił je za cenę, jakiej zażądano.

Nazajutrz o świcie przybyli do Rethel. Czas był prześliczny. Słońce gorącemi promieniami zalewało krajobraz, roztaczający się naokoło małego miasteczka. Potoki światła, olśniewającej białości, płynęły po kredowych równinach, rzuconych tam jakby na straży u wejścia do ogromnych płaszczyzn Champanii.

Równocześnie z Madelorem i Maryą przybyła do Rethel awangarda 12-go korpusu. Madelor kazał się zaprowadzić do kilku wyższych oficerów i pytał, w jakim kierunku idzie oddział wojska, którym dowodzi generał Failly.

Nie mogli mu na to odpowiedzieć. Koło godziny czwartej nadeszła do Rethel dywizya Vassoignes, złożona z czterech pułków piechoty; przeszli przez miasto i rozłożyli się obozem na polach koło Amagne.

Jeden z oficerów powiedział Madelorowi, że 5-ty korpus musiał pozostać w tyle. w stronie Juniville.

Doktór pojechał tam z Maryą; okrążył Mesnil-Annelles i przybył do Juniville bocznemi drogami, ażeby uniknąć tłoku żołnierstwa, furgonów, armat i wozów z ładunkami.

W Juniville, dokąd przybyli wieczorem, okazało się, że objaśnienia, jakich im udzielono, były mylne. 10-ty i 5-ty korpus, powinny być obecnie w Rethel, gdzie miały wypoczywać do dnia następnego.

Ciąg dalszy nastąpi.

stąpiła na arenę polityczną znacznie wcześniej, bo jeszcze w końcu XVIII. wieku odegrała wybitną rolę w czasie powstania, występując przeciw rządowi chińskiemu. Jednak dopiero w roku 1900 stała się jego sojuszniczką w walce z cudzoziemcami.

Zabiegi, używane w celu oddziałania na żołnierzy, nabrały charakteru bardziej określonego. Polegały zaś najczęściej na tem, że wysłannik sekty wywoływał z tłumu kilku młodych od 18—20 lat wojowników i położywszy lewą rękę na ramię najbliższego, drugą brał go za prawą rękę i wolno szeptem wypowiadał niezrozumiałe zaklęcia. Twarz hypnotyzowanego wkrótce pokrywała się trupią bladością, oczy stawały nieruchomo, wyciągnięta ręka lub noga na długo pozostawały w tem położeniu; przy ponownej suggestyi żołnierz budził się nagle z odrętwienia i z wołaniem: „Jam I-che-tuan!“ wyrywał broń z rąk najbliższego sąsiada i z niezwykłą zręcznością wykonywał ćwiczenia, póki mu jej siłą nie odebrano. Z łatwością też podnosił belki i ciężary.

Zwykle tego samego dnia niepokój i werwa wojownicza udzielały się innym żołnierzom, a nawet mieszkańcom danego miasteczka: młodzi mężczyźni w zapale wykrzykiwali, że czują w sobie siłę Wielkiego Ducha, a dziewczęta wpadały w trans i wygłaszały proroctwa.

Chińczycy upewniają, że osobniki takie nie czuły bólu, stawały się niewrażliwemi na kłucia, że nawet kula nie była zdolna uszkodzić ich ciała.

Jak wiadomo, podobne objawy znieczulenia — analgezya i anestezya — a także drętwienie mięśni — katalepsya, grają wybitną rolę w histeryi i hypnotyzacyi.

W dodatku, gdy przypuścimy, iż starsi sekty I-che-tuan do pewnej doskonałości umieli doprowadzić sztukę suggestyowania, nie zadziwi nas bynajmniej, iż wśród ciemnych mas chińskiego ludu, te, zrozumiałe dla Europejczyka fakty z dziedziny neuropatologii, stały się gruntem dla daleko idących wniosków i kombinacyi.

To też, jak niegdyś w Europie wieków odległych przeszło siedm tysięcy dzieci szło do Jerozolimy, aby zdobyć Ziemię Świętą, podobnie w 1900 r. tłumy dziewcząt i chłopiąt chińskich, wymachując różnobarwnemi chorągiewkami, szły na czele oddziałów bokserskich, bez broni, lecz z wiarą w swą nietykalność.

Wtedy nawet, gdy pierwsze salwy karabinowe tłumy te kładły pokotem, pozostawało niewzruszonem przekonanie, że zabici i ranni musieli być jeszcze niedostatecznie „wtajemniczeni“.

Czy obecnie mamy znowu do czynienia z taką, jak w 1900 r., epidemią histeryi wśród bokserów i czy uważają się oni już za bardziej „wtajemniczonych“ — na razie nic nie wiadomo. Jak jednak można wnioskować, dobry karabin więcej zaczyna zyskiwać sobie wśród nich zwolenników, niż gusła i czary. *Dr J. I.*

Z WARSZAWY.

(Policmajster warszawski. Straszna zbrodnia.)

Oberpolicmajster, generał Liehaczew, ustępuje; urząd jego obejmie pułkownik von Nolken. Obowiązki oberpolicmajstra objął wczoraj radca kolegialny Seifart.

W wielką sobotę spełnioną została w Łodzi straszna zbrodnia. Łotr jakiś w samo południe dostał się do mieszkania handlarza win, Wolfa Bulby i zamordował dla rabunku żonę, siostrę i służącą Bulby. Łotra schwytano onegdaj. Jest nim Konstanty Drzazga, a jak śledztwo wykazało, jest on zawodowym zbrodniarzem, którego sumienie obciąża szereg ohydnych przestępstw. Drzazga, podający się za owczarza, żył dostatnio, ubierał się elegancko, miał wiele znajomości w sferach drobnomieszczańskich. Nikt nie przypuszczał, że ma do czynienia z rafinowanym zbrodniarzem. Dotychczas przyznał się on już do pięciu zbiorowych morderstw. Charakterystycznem jest, że rodzina Drzazgi miała zatargi z kryminałem; matka jego skazana była na ciężkie roboty za mężobójstwo; popełniła zbrodnię do spółki z synem. Śledztwo wykrywa coraz nowsze senzacyjne szczegóły o działalności zbrodniczej Drzazgi. Nadmienić należy, że w liczbie zbrodni, do których on się przyznał, są dwie już osądzone; osoby niewinne skazane zostały na ciężkie roboty!

Z życia „hochstaplera“.

Sprawa dr. Orłowskiego nie przestaje interesować publiczności i dzienników, które co dzień zamieszczają nowe fakty z życia tego niezwykłego rycerza przemysłu, który (dzięki tolerancyi, a raczej brakowi opinii publicznej u nas!) mógł przez dłuższy czas zajmować wybitne stanowisko, a potem przynajmniej utrzymywać się na powierzchni.

O Orłowskim sporo pisano już w czasie procesu krakowskiego, w toku którego nie można mu było udowodnić, aby weksel zakwestyonowany opatrzył fałszywym podpisem hr. Dzieduszyckiego. Oskarżenie o tyle było nieprawdopodobne, że weksel ów opiewał na kwotę zaledwie 500 zł. a w czasie owym Orłowski rozporządzał podpisem innego z właścicieli dóbr w Galicyi, który żyrował mu weksle formalnie „na zawołanie“ na blankietach wekslowych na rozmaite znaczniejsze sumy. W czasie procesu krakowskiego opowiadał ś. p. Zima, ówczesny dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności, że operujący na bruku Krakowa Orłowski, potrzebując pieniędzy, przybył po nie tutaj i, zgłosiwszy się u niego, przedstawił mu do eskontu weksel na 10,000 złr. Zima odpowiedział, że Kasa oszczędności tak znacznej pożyczki wekslowej na razie udzielić nie może, Orłowski wyjął wówczas drugi blankiet wekslowy z tym samym podpisem, ale na sumę już o połowę niższą, a gdy Zima i 5000 zł. dać nie chciał, zaproponował Orłowski zeskontowanie trzeciego weksłu na 2000 zł. Ale Zima i tego weksłu nie zeskontował, choć podpis był dobry — bo jak opowiadał — i najlepszy podpis może stać się złym, jeśli go kładzie się na zbyt wielu i na dużą sumę wekslach.

Orłowski, mimo katastrofy finansowej w Krakowie i połączonego z nią upadku wydawanego przez się „Kuryera Polskiego“, a nawet procesu karnego, z którego choć wyszedł wolnym, to jednak cień pozostał na nim — nie stracił fantazyi. W miesiąc może później był we Lwowie w jednej z redakcyi z propozycyą zamieszczenia fejletonu ze swym podpisem. Gdy redaktor zwrócił mu delikatnie uwagę, że pismo jego nie przyniosłoby żadnego zaszczytu, gdyby wydrukował fejleton z nazwiskiem Orłowskiego, ten mu odparł najspokojniej: Dziwny wzgląd, przecież ja mogę być jeszcze i ministrem!

Powiedział to zdaje się szczerze — rozsadzała go bowiem ustawicznie ambicya i nadzieja wielkości. Z ludźmi, zajmującymi wybitne stanowiska, usiłował, mimo czynionych mu przez nich impertynencyi, na gwałt utrzymać stosunki. Nie przyjęto go w mieszkaniu, poszedł do biura, nie dopuszczono go tam, wyczekiwał cierpliwie u jakiegoś delikatniejszego znajomego owej osobistości na sposobność spotkania, a jeśli to nie dopisało, napewno pochwycił go na ulicy i to nie w zamiarze pożyczenia pieniędzy lub interesu, ale jedynie „utrzymywania stosunków“.

Opowiadają, że raz rozegrała się pełna humorystyki scena w kuloarach parlamentu wiedeńskiego. Orłowski, przyszedłszy, wręczył bilet wizytowy służącemu z poleceniem, aby go zaniósł p. Daw. Abrahamowiczowi, który był wówczas wiceprezydentem Izby. Za chwilę wraca służący z biletem w ręku i komunikuje Orłowskiemu, że p. wiceprezydent powiedział, iż nie ma czasu. Obok stała liczniejsza grupa posłów, która to słyszała. Orłowski zarumienił się i zaciął usta, zanim jednak miał czas odwrócić się i odejść, pojawia się na kuloarach p. D. Abrahamowicz. Orłowski nie traci animuszu, przystępuje doń i powiada: Pan wiceprezydent nie przyjął mnie? P. Abrahamowicz, jak zwykle, bardzo słodki i grzeczny, kłania się jak może najniżej Orłowskiemu, zaciera ręce, uśmiecha się i odpowiadając: „tak, tak, nie chcę pana przyjąć“, cofa się wstecz, aż wreszcie znika za drzwiami bufetu. Świadkowie tej sceny opowiadali, iż była nieporównanym wykwitem grzeczności, a zarazem stanowczości ze strony p. Abrahamowicza.

Orłowski liczy lat 43, jest niskiego wzrostu, o ospowatej twarzy i nie prezentuje się na pierwszy rzut oka dodatnio.

Donoszą z Wiednia, że przeciw Orłowskiemu wpływają ciągle nowe doniesienia karne; kilka osób oskarża go o wyłudzenie pieniędzy pod pozorem kaucyi na posady, które Orłowski przyrzekł wyrobić. Jak donosiliśmy wczoraj, Orłowski stanie przed sądem krakowskim, któremu sąd wiedeński odstąpił akta.

Od Komisyi Emigracyjnej Zw. Nar. Pol. w Ameryce

otrzymujemy następujące ostrzeżenie:

Na jesień r. z. nastał w Stanach Zjednoczonych w przemyśle zastój, który w rozmiarach swych z każdym dniem staje się groźniejszym. Kryzys daje się szczególniej zauważyć w przemyśle żelaznym i stalowym.

Z tego względu uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków naszych, którzy przed nędzą w Ojczyźnie pragną ratować się ucieczką do Ameryki, aby się dobrze namyślili, nim ten krok powezmą. W obecnej porze mogą spotkać się z gorszą jeszcze biedą od tej, jakiej zażywają w domu.

Ci zwłaszcza, co nie posiadają w Stanach Zjednoczonych krewnych lub bliskich przyjaciół, na których mogliby liczyć, że od chwili wstąpienia na ziemią amerykańską zajmą się nimi pod każdym względem, albo ci, którzy nie wybierają się w drogę z większym zapasem pieniędzy, narażają się na arcyprzykrą ewentualność przymusowego powrotu na miejsce, skąd przybyli.

Departament emigracyjny Stanów Zjednoczonych stawia już od kilku lat daleko ostrzejsze wymagania co do przepuszczania emigrantów, niż dawniej.

Z powodu wzrastającego bezrobocia, urzędnicy emigracyjni otrzymali polecenie, aby w portach egzaminowali cudzoziemców ostrzej niż kiedykolwiek. Jeżeli emigrant nie może wykazać się, że ma dosyć pieniędzy, aby chociaż kilka tygodni wytrzymał bez zajęcia, jeżeli nikogo w Ameryce nie zna i nie posiada adresów, jeżeli ma w kraju żonę i dzieci, a z Ameryki nikt po niego nie posłał, to nie ma wątpliwości, że nie dopuszczą go do wstąpienia na ziemię Stanów Zjednoczonych i spotka go przymusowe odesłanie do Europy statkiem i kosztem tego samego Towarzystwa żeglugi, u którego zakupił bilet jazdy do Ameryki. Ostrzegamy więc robotników i włościan, noszących się z zamiarem wyemigrowania do Ameryki, aby zabierali się do tego bardzo oględnie, a przedewszystkiem przeczekali do wiosny. Uprzedzamy ich, że obecnie jest tu bardzo trudno dostać jakiekolwiek zajęcie. Jesteśmy zdania, że zatrzymać

się w kraju nawet do czasu, aż przemysł tutejszy wejdzie na drogę normalną. Nie omieszkamy poinformować prasę ojczystą o tutejszych stosunkach na rynku pracy.

Ostrzegamy również wychodźców, aby nie przyjeżdżali tutaj za kontraktem na gotową posadę. Istnieje bowiem prawo, wydane na żądanie tutejszych związków robotniczych, aby nikomu nie pozwalano wylądowywać w Stanach Zjednoczonych, kto ma już z góry obiecaną posadę. Robotnicy tutejsi na wypadek strejku zabezpieczeni są przez to prawo przed sprowadzeniem przez fabrykanta na ich miejsce tak zw. łamistrejków z innych krajów. W interesie więc pracujących leży, aby nikt nie przyjeżdżał tutaj z góry zgodzony przez agentów do jakiejkolwiek pracy.

Rodacy nasi, nieznający tutejszych stosunków i praw, na zapytanie urzędnika emigracyjnego, czy mają obiecaną pracę, dają kłamliwą odpowiedź, że tak, w nadziei, że w ten sposób ułatwią sobie wylądowanie. Zwykle taki przyjezdny opowiada, że mu brat lub znajomy obiecał miejsce i na podstawie tej opowieści bywa stanowczo zwracany do kraju. Ostrzegamy przeto wszystkich wyjeżdżających do Ameryki.

1) aby nie przyjmowali z góry roboty za kontraktem,

2) aby nie kłamali, że im krewny lub znajomy obiecał zajęcie w jakiejś fabryce, gdyż w każdym z tych wypadków nie będą wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, lecz bezwarunkowo zwróceni. Dopiero po przyjeździe do Ameryki można i trzeba szukać pracy.

W sprawie wychodźtwa na Saksy.

W sprawie wychodźtwa za pracą do Niemiec wydało namiestnictwo okólniki do starostw, by w granicach ustaw obowiązujących starały się powstrzymać prąd emigracyjny do Niemiec, ponieważ wszystkie austro-węgierskie konsulaty w Niemczech, zapytywane w tej mierze przez namiestnictwo, odpowiedziały jednozgodnie, że wielkiego zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech nie ma, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosić się może tylko do robotników z zachodniej Galicyi, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicyi, a specyalnie ruskich, to ci nie mogą wcale liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywioł leniwy i traktujący pracę dość opieszale.

Z KRAJU.

Z Gdowa piszą nam: Ruchliwe nasze towarzystwo Sokół obchodziło dnia 5 b. m. uroczyście 110 letnią rocznicę przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim. Równocześnie odbyło się wspólne święcone druhów. Druhowie w gorących słowach przemawiali o idei sokolej, o jedności wszystkich stanów, o pracy nad uświadomieniem ludu naszego, gdyż ta praca jest podwaliną zmartwychpowstania narodu. — Uroczysty nastrój tego skromnego obchodu na długo zapisał się w pamięci uczestników.

Straszny pożar nawiedził 1 bm. sąsiednią wieś Niegowicę. Spłonęło kilkanaście zagród włościańskich z całym dobytkiem. W akcyi ratunkowej brała dzielny udział gdowska straż pożarna.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 4 b. m. zmarła tu powszechnie szanowana staruszka Antonina z Chromeckich Figlerowa, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się dnia 6 kwietnia w Wadowicach.

Z Tarnowa piszą nam: W tych dniach odbywał się u nas w Sokole okręgowy kurs gimnastyczny dla naczelników i członków grona nauczycielskich gniazd, należących do II. okręgu, pod kierunkiem St. Dubelskiego, naczelnika Sokoła tarnowskiego. W kursie wzięło udział 16 druhów, między nimi jeden włościanin z Nieciecza. Nauka odbywała się przez 5 dni po 7 godzin dziennie, a obejmowała teoryę i praktykę ściśle według planu, uchwalonego przez kraj. Związek Sokoli. Wszyscy uczestnicy otrzymali świadectwa kursowe.

Samobójstwo. Z Kolbuszowej piszą nam: Dnia 5 bm. powiesił się w Kolbuszowej na strychu w bóżnicy kupiec tutejszy, Izrael Reich. Przyczyną samobójstwa, były olbrzymie długi, z których nie mógł wybrnąć.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 8 kwietnia.

Wściekły amant. W tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem pod przew. r. s. kr. Turowicza odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Ludwikowi Pasiowi, obecnie szeregowcowi 13 p. p. oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Dnia 22 listopada 1903 przyszedł do szynku Regera w Krowodrzy około godziny 8 wieczorem Paś porządnie pijany i ujrzał tam Maryę Dzieża, zwaną Gackówną, która przyszła po piwo. Paś przystąpił do niej i nalegał, aby „poszła z nim“. Dzieża na tę propozycyę nic nie odpowiadała i dlatego Paś uchwycił ją za rękę i wyprowadził na ulicę. Wówczas Dzieża poczęła wołać o pomoc i wyrwawszy się napastnikowi, poczęła uciekać, lecz oskarżony dopędził ją i rozgniewany oporem zranił ją ciężko nożem w okolicę oka. Na krzyk zranionej przybiegli sąsiedzi i znaleźli Dzieżę, leżącą na ziemi, a obok niej oskarżonego.

Paś do winy nie poczuwał się i twierdził, że wcale jej nie poranił, lecz zwalał całą winę na innych żołnierzy. Jednakowoż wobec zeznań świadków uznał go trybunał winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przew. Przyjmuje Paś wyrok?

Osk. (głośno) Nie.

Przew. Zatem zastrzega sobie 3 dni do namysłu?

Osk. (głośno) Nie.

Przew. Więc wnosi Paś zażalenie nieważności?

Osk. (bardzo głośno) Nie.

Pzew. A zatem odwołanie od wysokości kary?

Osk. Nie. (wesołość).

Przew. Więc może zażalenie nieważności i odwołanie od kary?

Osk. Nie. (wesołość).

Przew. Więc cóż?

Osk. Jestem niewinny i skarżę Dzieżę o krzywoprzysięstwo.

Wreszcie po długiem dosadnem pouczeniu prawnem zastrzegł sobie Paś trzy dni do namysłu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Marcelego. — Jutro w niedzielę Ezechiela. — Pojutrze w poniedziałek Leona.

Wschód słońca 9 bm. o godz. 5 minut 31; zachód o godz. 6 min. 34; długość dnia godzin 13 min. 3.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Najlepszy środek“, kom. w 3 aktach A. Bissona o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Tajemnice Krakowa“ sztuka w 4 aktach L. Dolińskiego o godz. 7 wieczór.

Uroczystości. W resursie urzędniczej „Święcone“ o godz. 8 wieczór.

W stow. „Eleuterya“ (ul. Zwierzyniecka l. 34) „Święcone“ o godz. wpół do 7 wieczór.

Zgromadzenia. W „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza 37) poufne zgromadzenie Tow. certyfikatystów o godz. 7 wieczór.

Niedziela.

Teatr: W miejskim o godz. po poł. „Kopciuszek“ widowisko fantastyczne w 6 obrazach A. Walewskiego. Wieczór o godz. 7 „Najlepszy środek“ kom. w 3 aktach A. Bissona.

Uroczystości: W „Przyjaźni“ ul. św. Tomasza l. 37. „Święcone“ I. Tow. weteranów wojskowych o godz. 1 w południe.

W Sokole krakowskim „Święcone o godz. 8. w.

Z teatru miejskiego. Odbyła się dzisiaj generalna próba z 3 akt. wesołej a lekkiej komedyi Al. Bisson'a „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), w której grać będą główne role pp. Rutkowska, Sulima, Konarska i Jutkiewiczówna; pp. Zelwerowicz, Walewski, Mielewski, Sobiesław i Zawierski. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski. Komedyę tę grano niedawno z powodzeniem w wiedeńskim „Volkstheatrze“.

Z teatru ludowego. W sobotę 9 bm. na ostatnie przedstawienie przed wyjazdem na prowincyę „Tajemnice Krakowa“ (Kto winien?) melodramat w 4 aktach Leopolda P. Dolińskiego. W Tarnowie w niedzielę 10 b. m. „Capstrzyk“, w poniedziałek 11-go b. m. „Tajemnice Krakowa“ i we wtorek 12 bm. „Krzyżacy“. Do „Capstrzyku“ i „Krzyżaków“ dyrekcya sprawiła nowe kostyumy. Na prowincyę jedzie cały personal artystyczny i techniczny, liczący 32 osoby. Teatr powraca około Zielonych świąt i rozpocznie przedstawienia w Teatrze letnim w Parku krakowskim 1 czerwca.

Koncert Pauliny Szalitównej. Znana pianistka, Paulina Szalitówna, której koncert w Krakowie w ubiegłym miesiącu spotkał się z tak wielkiem powodzeniem, wystąpi ponownie w mieście naszem. Koncert odbędzie się we wtorek dnia 12 bm. wieczorem w sali Sokoła na cele dobroczynne. Zbytecznem byłoby zachęcać do pójścia na ten koncert; kto bowiem słyszał grę Pauliny Szalitównej, z pewnością skorzysta ze sposobności i przybędzie na koncert, aby posłuchać jeszcze raz przepięknej gry młodej, lecz wybornej i niezwykłej pianistki.

Filharmonia praska jest jedną z tych instytucyi muzycznych, które, zdobywszy raz wszechświatową sławę i stanąwszy na bardzo wysokim poziomie artystycznym utrzymały się i utrzymują swą sławę, doskonaląc się coraz bardziej. Filharmonia czeska brała udział w wielkim festywalu muzycznym, jaki podczas świąt wielkanocnych urządził Związek czeskosłowiańskich towarzystw muzycznych i śpiewaczych w Pradze. Pisma miejscowe tudzież nieprzychylna Czechom prasa niemiecka odzywa się o występie tym Filharmonii z szczerem uznaniem. — Jedno z dzieł wykonanych na festiwalu, a to „Wełtawę“ Dworzaka posłyszymy także w Krakowie.

Bilety na koncert sprzedaje już kancelarya Towarzystwa muzycznego.

Święcone w krakowskim Sokole odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. wieczorem o 8.

Lista członków uczestników u kursora, jakoteż można bilety nabywać u firmy: Zajączek & Lankosz (Linia A—B). Nader niska cena wstępu, bo tylko 60 ct. winna spowodować jak największy współudział członków w tej podniośle urządzonej uroczystości rodzinno-sokolej.

I. Towarzystwo Weteranów wojskowych w Krakowie urządza dnia 10 b. m. w niedzielę o godz. 1 popoł. w sali „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza) wspólne święcone, na które wszystkich członków rzeczywistych i honorowych zaprasza.

Resursa urzędnicza w Krakowie ogłasza następujący program zebrań i zabaw na miesiąc kwiecień br.: 9 wspólne święcone, 10 koncert spacerowy pełnej orkiestry 56 pułku, 16 przedstawienie operetkowe. Odegrany będzie „Nocleg w Apeninach“, a zakończy komedyjka w 1 akcie Abrahamowicza „Vis a vis“,

po przedstawieniu zabawy towarzyskie, 17 koncert spacerowy, 23 przedstawienie amatorskie, 24 koncert spacerowy.

Ceniony artysta naszej sceny, p. Przybyłowicz, który niedawno uległ złamaniu ręki, zapadł ciężko na zdrowiu. Podobno w związku z wstrząśnieniem, jakiego doznał skutkiem upadku, wywiązała się choroba, która spowodowała paraliż obu nóg. Stan artysty jest groźny, ale być może, że sztuka lekarska zdoła mu jeszcze przywrócić zdrowie. — W każdym jednak razie scena nasza na długi czas pozbawiona będzie udziału tego artysty, którego w rolach charakterystyczno-komicznych nikt nie zdoła zastąpić.

Ubytek p. Przybyłowicza nasuwa znowu przykre uwagi na temat fatalnego zdekompletowania naszej trupy teatralnej. Nigdy jeszcze teatr krakowski nie posiadał tak szczupłej drużyny artystycznej. W ostatnich czasach otrzymała dymisyę panna Dulembianka, obiecujący talent; odszedł użyteczny pan Jejde; skutkiem wypadku ubył nam cenny talent p. Przybyłowicza, a jak słyszymy, dyrekcya udzieliła dymisyi także i pannie R. za to, że wzbraniała się grać rolę kasztelanowej w „Mazepie"....

Z tak zdekompletowanym zespołem dyrekcya zamierza docią nąć do końca sezonu i nie myśli na razie o uzupełnieniu kadrów. A luki w personalu są nieraz przyczyną szczególniejszej obsady. I tak n. p.: z okazyi przyjazdu p. Leszczyńskiego z Warszawy ujrzymy „Mazepę" — a rolę Zbigniewa odegra p. Kotarbiński. Podobnych przykładów obsady możnaby więcej przytoczyć. Mus jest wielki pan.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu marcu w nagłych wypadkach pomocy 267 razy, mianowicie w dzień 208, w nocy 59 razy. Nagłych zasłabnięć było 65, przypadków chirurgicznych 148, samobójstw 6, nagłych śmierci 3. Fałszywie alarmowano straż 9 razy. Dotkniętych było mężczyzn 135, kobiet 81, dzieci 33. Służbę pełniło 30 ochotników. Ogółem udzieliło Towarzystwo ratunkowe pomocy od założenia, tj. od czerwca r. 1901. 30966 razy.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności i dla głodnych, zaniedbanych dzieci od otwarcia herbaciarni, to jest od 14 stycznia do 31 marca b. r. 3366 porcyj herbaty czystej — 3036 porcyj herbaty z mlekiem — 13922 porcyj herbaty z cytryną — razem 20324 porcyj herbaty. 2590 kromek chleba i 4492 bułek dwuhalerzowych.

Z powodu zupełnie wyczerpanych funduszów, uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu, które przyjmuje także Józef Schneider, skarbnik herbaciarni, przy ulicy Krowoderskiej l. 51.

W „Grocie Twardowskiego" grywa od niejakiego czasu Maurycy Seller, żyd. Otóż skarżono się nam, że ma on bardzo praktyczny sposób postępowania z angażowanymi przez siebie muzykami, bo nietylko oddala ich według swego upodobania bez poprzedniego wypowiedzenia, ale także bez żadnych powodów zatrzymuje im gaże. Podobno Seller nie posiada żadnych kwalifikacyi na kapelmistrza.

Poszkodowani, którzy zwrócili się do nas z prośbą o opublikowanie powyższych faktów, celem ostrzeżenia innych przed postępowaniem Sellera, donieśli o całej sprawie policyi, która ich odesłała na drogę sądową.

Walne zgromadzenie urzędników pocztowych w Krakowie odbyło się 7 bm. w lokalu przy ul. Mikołajskiej. Referent p. Dąbrowski wykazywał ciężką pracę urzędników pocztowych wyczerpującą ich zupełnie fizycznie i umysłowo i omawiał sprawę urlopów. Urlop, któryby ratował ich zdrowie i dodawał siły do dalszej pracy, jest w tych warunkach konieczny, tymczasem nie potrzeba, ale protekcya decyduje o urlopie. — Sprawa urlopów powinna zostać ustawowo unormowana. Drugi referent p. Kante żądał zaprowadzenia na pocztach niedzielnego spoczynku. Wśród licznych urzędników i gości obecnym był też poseł Potelenz, który zabierał głos w ożywionej dyskusyi nad obu referatami.

Żądania urzędników są niewątpliwie słuszne i reforma obecnych niemożliwych stosunków pocztowych będzie przez społeczeństwo przyjęta z zadowoleniem; zgodne działanie ogółu urzędników pocztowych przy poparciu naszych posłów powinny osiągnąć jak najprędzej pomyślny skutek.

Oficerowie z Koriejca i Warjaga w liczbie 20 przejeżdżali wczoraj rano przez Kraków pociągiem posp. wiedeńskim. Jechali w dwu oddzielnych wagonach, a udają się do Moskwy i Petersburga, gdzie na ich cześć odbędą się uroczystości.

W sprawie Orłowskiego sąd karny wiedeński nadesłał wczoraj sądowi krakowskiemu akta, dotyczące sprawy Orłowskiego. Sąd krakowski po rozpatrzeniu się w aktach oświadczy się co do swej kompetencyi. Prawdopodobnie, ze względu na trudności procesualne (przeważna część poszkodowanych i świadków mieszka w Wiedniu!) sąd krakowski **nie uzna** się kompetentnym i dopiero Najwyższy Trybunał rozstrzygnie sprawę kompetencyi.

Wydanie Orłowskiego nie nastąpi wcześniej jak w maju. Orłowski za wstawieniem się krewnego swego, b. posła i redaktora „Słowa", Witolda Lewickiego, uzyskał ulgi w więzieniu i otrzymuje lepsze pożywienie i tytoń. Orłowski nie okazuje wcale przygnębienia, owszem oświadcza, że padł „ofiarą zemsty" i że „da sobie radę z władzami austryackiemi".

Bez wieści. Do tutejszej policyi doniosła Gertruda Hajtu, gospodyni z Wołowic, (koło Liszek), że dnia 30 marca b. r. zięć jej, Szczepan Boroń, liczący lat 30, ojciec trojga dzieci i właściciel gospodarstwa w Wołowicach, wyszedł nieco podpity do roboty przy t. zw. przerywce koło Wisły i więcej nie powrócił. Za zaginionym wdrożyła żandarmerya z Czernichowa energiczne poszukiwania. Jest przypuszczenie, że Boroń został przysypany ziemią przy robocie lub też uległ jakiemu innemu nieszczęśliwemu wypadkowi.

Kradzież dynamitu. Józef Gawlik, przełożony robotników kolei północnej, zamieszkały w Prądniku Czerwonym, wracając d. 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem do domu, usłyszał, że za parkanem placu kolejowego, przeznaczonego na skład drzewa przy ulicy Warszawskiej, wlókł ktoś ciężki przedmiot po ziemi. Sądząc, że jakiś złodziej kradnie drzewo, przeszedł przez parkan i spostrzegł chłopaka, który ciągnął dość wielką skrzynię. Chłopiec, zoczywszy Gawlika, uciekł przez dziurę od parkanu na gościniec, a następnie udał się na most kolejowy i stanął tutaj za filarem, przypatrując się, co Gawlik zrobi ze skrzynką. Gawlik zabrał skrzynkę ze sobą i oddał ją na placu kolejowym urzędnikowi ruchu p. Karolowi Heiligowi. Skrzynkę tę, ważącą 25 klg., zawierającą patrony dynamitowe, przesłaną przez p. Czernego, właściciela składu węgla przy ul. Pawiej, do zarządu kopalni węgla w Jaworznie, skradł ów chłopiec z wagonu przez oderwanie plomby. Sprawca usiłował otworzyć skrzynkę, przyczem uszkodził ją. Zaraz przebrał się p. Heilig w cywilne ubranie i udał się na most kolejowy, gdzie przytrzymał owego chłopca w towarzystwie jakiegoś drugiego i oddał ich w ręce żołnierza policyjnego. Na policyi podał aresztowany, że nazywa się Franciszek Huber, liczy lat 15, zamieszkały w Prądniku Czerwonym, towarzysz zaś Michał Rokut. Obaj są znani jako sprawcy kradzieży w składach kolejowych. Huber do czynu nie przyznał się i twierdził, że czekał na moście na matkę.

Młodociani złodzieje. Inspektorowie policyjni pp. Daczkowski i Schimsheimer, aresztowali wczoraj przy ulicy Lenartowicza pod l. 14, w mieszkaniu niejakiej Katarzyny Sufczyńskiej, matki dwóch obiecujących córeczek, znanych z lekkiego życia, 15-to letniego Stanisława Pietruchę i Stanisława Palczewskiego, wytrawnych złodziei mimo młodego wieku. Przy rewizyi znaleziono znaczną ilość nowej bielizny białej, nową elegancką zarzutkę, dwa nowe garnitury męskie, piękną kapę na łóżko, kilka par obuwia męskiego i damskiego, parasol, laskę, krawatki, szaliki jedwabne i różne inne przedmioty, pochodzące niewątpliwie z kradzieży, lub nabyte za skradzione pieniądze. Aresztowani nie poczuwają się do winy. Śledztwo w tej sprawie prowadzi tutejsza policya. Pietrucha odsiedział właśnie karę ośmio miesięcznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży i dopiero 1 b. m. wyszedł na wolność, którą niestety utracił napowrót.

— **Z Dębnik** donoszą nam, że tamtejszą szkołę zamknięto z powodu grasującej odry wśród dzieci szkolnych. Jest to wynik hygieniczno-sanitarnych stosunków, panujących w gmachu szkoły dębnickiej, które niedawno temu dosadnie napiętnowaliśmy.

— **Z Ludwinowa.** W tych dniach odbędzie się wiec obywateli z Ludwinowa, który poprzednio, wobec zakazu starostwa, nie doszedł do skutku, w sprawie Wielkiego Krakowa. Dowiadujemy się, że ogół obywateli ludwinowskich widzi w przyłączeniu do Krakowa wielkie dla gminy korzyści i bardzo przychylnie ocenia projekt Wielkiego Krakowa, a tylko czterech w całej gminie obywateli sprzeciwia się energicznie temu projektowi ze względów osobistych.

Nowy dyrektor policyi w Krakowie.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 1 kwietnia b. r. poruczył radcy policyi we Lwowie dr Michałowi Flatauowi tymczasowe kierownictwo dyrekcyi w Krakowie.

* * *

Kraków cały z pewnem uczuciem zdziwienia powitał nominacyę nowego dyrektora policyi. Obywatelstwo krakowskie zgodnie spodziewało się ujrzeć kogo innego na tem odpowiedzialnem stanowisku, które wymaga wielkiego taktu i gruntownej znajomości lokalnych stosunków. Miejmy jednak nadzieję, że obcy, w niemiecko-lwowskiej policyi wyszkolony dyrektor, zdoła się rychło z odmiennymi stosunkami w Krakowie zaznajomić i zaaklimatyzować w naszem mieście. Zaznaczyć można, że nominacya lwowskiego urzędnika stała się przyczyną zamknięcia spodziewanych awansów w naszej dyrekcyi, a natomiast jest wielką faworyzacyą Lwowa, na który losy są stale jakoś znacznie łaskawsze niż na Kraków.

Nowy p. dyrektor, dr Michał Flatau, jest synem bankiera warszawskiego; liczy dzisiaj lat 38. Rodzina jego cieszyła się protekcyą b. premiera hr. Taaffego — a ta protekcya, oraz wrodzone zdolności młodego urzędnika zapewniły mu szybką karyerę. Szkoły średnie ukończył w Warszawie, a następnie uniwersytet w Wiedniu, gdzie rozpoczął służbę polityczną w r. 1888. Stąd przeniesiony został do Opawy i Cieszyna, a kiedy w roku 1894 kreowano komisaryat w Morawskiej Ostrawie, poruczono mu obowiązki komisarza przy tamtejszej ekspozyturze.

W roku 1897 mianowany został starszym komisarzem przy dyrekcyi policyi we Lwowie i w tym samym charakterze powołany do służby w ministeryum spraw wewnętrznych. W roku 1901 przeniesiono go do Lwowa, gdzie sprawował dotychczas urząd zastępcy kierownika lwowskiej policyi.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 8 kwietnia popoł. i 9 kwietnia z rana:

Londyn. Japończycy panują zupełnie nad ujściem rzeki Jalu i nad wodami koreańskimi.

Seul. Telegramy ze źródeł koreańskich donoszą, że Rosya obsadziła 6 największych miast granicznych nad rzeką **Thumen** (półn. wschodnia Korea). Prefekt koreański w mieście Konstschung donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jenampho do Andżu. W Jenampho znajduje się jeszcze tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza: Ochronę interesów rosyjskich poddanych i gmachów w Korei powierzono tymczasowo francuskim zastępcom z powodu wyjazdu rosyjskiego ajenta dyplomatycznego i konsulów.

W Porcie Artura.

Petersburg. Rosyjska aj. tel. donosi z Portu Artura pod datą 7-mego: W rejonie wszystko spokojnie. Mieszkańcy przygotowują się na święta Wielkiej Nocy. Na ciemne bez księżycowe noce oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pojawił się na naszych wodach.

Wojna a Chiny.

Szanghaj. Wicekról Nankinu postanowił powiększyć fortyfikacye nad rzeką Yang-cze i wzmocnić załogi przez wojsko, wyćwiczone na sposób europejski.

Nowy dyrektor lwowskiej szkoły przemysłowej.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował architekta Zygmunta Hendla z Krakowa dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń. Dnia 19 b. m. przybędzie tu ks. Walii z małżonką i zabawi do 23 b. m., poczem po jego odjeździe **cesarz** uda się dn. 25 bm. na kilkutygodniowy pobyt do **Budapesztu**.

Sytuacya w Austryi.

Praga. „N. Listy“ donoszą, że niebawem odbędzie w Wiednlu wspólna konferencya ministrów austro-węgierskich celem ułożenia budżetu delegacyjnego na r. 1905 i ustalenia terminu delegacyi wspólnych. W niedzielę przybędą węgierscy ministrowie do Wiednia.

Ostateczny termin delegacyi wspólnych zależeć będzie od tego, czy parlament austryacki, który się za kilkanaście dni zbierze, będzie uruchomiony. (Parlament ma być, jak słychać, zwołany na 19 kwietnia).

Jeżeli to nastąpi, w takim razie parlament obradować będzie do końca czerwca, w przeciwnym razie zaś zbiorą się delegacye już w początkach maja w Peszcie.

Zjazd ministrów w Abbazyi

Rzym. Dzienniki omawiają zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim, w Abbazyi, przypisując mu bardzo wielkie znaczenie, szczególnie ze względu na kwestyę bałkańską i na traktaty handlowe.

Bankructwo fabryki.

Wiedeń. Fabryka maszyn: Hofmeister i Sp. zgłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 350.000 koron.

Pożar okrętu „Lloyda“.

Tryest. Na okręcie „Lloyda“ „Jupiter“ w drodze między Tryestem a Konstantynopolem, z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar, który jednak został ugaszony.

Umowa turecko-bułgarska.

Konstantynopol. Turecko-bułgarska umowa została na nowo zredagowaną, bo w ostatnim projekcie oba państwa figurowały jako równo uprawnione, przeciw czemu Turcya zaprotestowała.

W przeddzień wojny bułgarsko-tureckiej.

Sofia. Z powodu żądania Turcyi, aby tekst umowy turecko-bułgarskiej został zmieniony, panuje tu wielkie niezadowolenie. Nie przywiązują też już żadnych nadziei do **dalszych rokowań.**

Wiedeń. Z Konstantynopola telegrafują, że stosunki turecko-bułgarskie znowu bardzo się **pogorszyły**. Specyalny poseł bułgarski Naczowicz zażądał, by go odwołano. Uczynił to zapewne na wyraźny znak ze strony Porty. Wyjazd Naczowicza równałby się zwycięstwu **partyi wojennej w Bułgaryi.**

Sofia. Manifest londyńskiego kongresu macedońskiego, który oznacza program reform, powziętych na zjeździe w Mürzsteg, jako niedostateczny i domaga się ustanowienia odpowiedzialnego wobec mocarstw gubernatora Macedonii, niezawisłego od sułtana, wywował wśród ludności, szczególnie zaś w kołach macedońskich, wielkie zadowolenie. Objawia się ono zwłaszcza w manifestacyach z wyrazami sympatyi dla Anglii. Część prasy porównuje nawet uczucia przyjaźni, objawione przez Rosyę, z przyjaźnią Anglii i nazywa Anglię prawdziwym przyjacielem narodu macedońskiego. Dziennik rządowy natomiast nie przypisuje żadnego znaczenia do manifestu.

Sofia. Doniesienie dzienników o przygotowaniach wojennych, a szczególnie o powołaniu rekrutów z r. 1903, oznaczają tu, jako zupełnie nieprawdziwe.

Konstantynopol. Pogłoski o mobilizacyi V korpusu armii i o koncentracyi wojsk w Beiracie, są — jak twierdzą z urzędowej strony tureckiej — pozbawione podstawy.

(Zarówno Turcya jak i Bułgarya oficyalnie zaprzeczają wieściom o mobilizacyi; to naturalne!)

Rząd francuski a krzyże.

Paryż. Wczoraj przedpołudniem usunięto z sal pałacu sprawiedliwości wizerunki Chrystusa. Nie przyszło przytem do żadnych zajść. Usunięcie przeprowadził architekt pałacu sprawiedliwości, który już przedtem poczynił do tego przygotowania.

Czynność ta portwa kilka dni, gdyż trzeba będzie usunąć 25 przedmiotów, to jest obrazów i krzyżów z postacią Chrystusa. (Między temi słynny obraz Chrystusa, umieszczony w wielkiej sali zebrań trybunału apelacyjnego, nie łatwy do wyjęcia. Wspaniały ten tryptyk, przypisywany Van Dyckowi, ma być przeniesiony do innej bocznej sali).

Słynny obraz Chrystusa, pędzla Donnanta, w izbie sądu przysięgłych, przeniesiony będzie do muzeum Luwru.

Usunięciem obrazów Chrystusa z izby kasacyjnej, a mianowicie z sali posiedzeń sądu cywilnego i karnego, zajmie się ministerstwo sztuk.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt. Z Barcelony donoszą: petarda eksplodowała o godz. 9-tej wieczorem na bulwarze Rambla przed domem Nr. 19. Tylko zewnętrzna część tego domu została uszkodzoną. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach, osoba która podłożyła petardę miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że dwie osoby odniosły rany, jedno indywiduum aresztowano. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę, napełnioną dynamitem.

Barcelona. Król Alfons odjechał dzisiaj, wśród owacyi ludności do Gerony, skąd powróci jutro po południu.

Po zamachu.

Madryt. Jak donosi dziennik „Liberal“, eksplozya w Barcelonie wywołała panikę wśród osób, znajdujących się w pobliżu. Zaczęto uciekać na wszystkie strony. Dom, przed którego bramą podłożono maszynę piekielną, został znacznie uszkodzony. W bramie znaleziono kawałki żelaza, ołowiu i kule. Szyby okien okolicznych powypadały, a mur się porysował. Trzy osoby są poranione. Sprawca zamachu nieznany. Policya poszukuje za dwoma indywiduami, mówiącemi po niemiecku, które widziano na miejscu zamachu, a które po eksplozyi zaraz znikły. Nazwiska ich, jak dotąd, nie są znane.

Gerona. Król Alfons otrzymał telegram od prezydenta meksykańskiego z życzeniami z okazyi nieudanego zamachu w Barcelonie. Król w odpowiedzi telegraficznej zaprzeczył, jakoby był wykonany zamach.

Barcelona. Gdy król onegdaj wieczorem opuszczał teatr, dał się słyszeć z kilku stron świst. Publiczność zaprotestowała przeciw temu, wznosząc okrzyki: „Niech żyje król, niech żyje Hiszpania!“ Przyszło do bójki, ale żandarmerya rychło przywróciła spokój.

Berno szwajcarskie. Rada stanu uchwaliła jednogłośnie ustawę, w myśl której pochwalanie zbrodni i propagandy anarchistycznej ma być karane więzieniem.

Ugoda francusko-angielska.

Londyn. Wczoraj została tu podpisana francusko-angielska ugoda kolonialna.

Francya nie będzie przeszkadzała akcyi angielskiej w Egipcie, w zamian za co Anglia przyznaje Francyi prawo czuwania nad sprawami marokańskiemi i będzie dopomagała rządowi marokańskiemu przy reformie administracyi państwowej, skarbu i armii. Anglia przystępuje do ugody z r. 1888 w sprawie neutralności kanału suezkiego. Dalej Anglia w Egipcie, a Francya w Marokko ma czuwać nad tem, by wielkie przedsiębiorstwa pozostały w rękach tych państw. Oba mocarstwa przyrzekają sobie wzajemnie pomagać przy przeprowadzaniu tej ugody.

Ludność Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Podług urzędowego spisu ludności w r. 1903 ludność Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem Alaski i wysp wynosiła 79.900.000. Przyrost od r. 1900 wynosił 3.900.000. Liczba ludności Nowego Jorku wynosi 3.700.000, Chicago 1.870.000, Filadelfii 1.360.000, St. Louis 600.000.

Paryż. Jak donosi „Siècle“ z Rzymu, Papież zamianował kardynała Vanutellego protektorem katolickiego komitetu obrony religii.

W teatrze miejskim dnia 9 b. m. **Najlepszy środek** krotochwila w trzech aktach Aleksandra Bissona.

Alfons Dutarq	Pp	Zelwerowicz
Marcelina, jego żona . . .	„	Rutkowska
Arseniusz Costabel, malarz .	„	Mielewski
Juliusz Desrosiers, literat . .	„	Sobiesław
Paulina, jego żona	„	Sulima
August Babiole, doktór . .	„	Walewski
Zoe, jego żona	„	Konarska
Tourteline	„	Jutkiewicz
Henryk Deschamps	„	Zawierski
Maryanna, służąca u pp. Dutarq	„	Broniczowa.

Rzecz dzieje się w miejscowości Fleurville.

Polecam Szanownej Publiczności Krakowa i okolicy mój od wielu lat istniejący

Zakład przy ulicy Szewskiej l. 19

celem przyjmowania

garderoby, firanek, materyj meblowych itd., potrzebujących chemicznego czyszczenia lub przefarbowania.

Zakład mój jest najdawniejszym i pierwszorzędnym tego rodzaju. — Posiada on najlepsze siły robocze i najodpowiedniejsze urządzenia maszynowe.

Pierwszy berneński

Chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania

346 4 6

R. TSCHÖRNER.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak.
zawiera najmniejszą ilość taniny.
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka 1/8 kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż w Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum,
odświeża ciało,
tańsza jak wszystkie inne gdyż
najlepszej 1/8 kg. **1** Kor. **40** hal.
tańsza 1/8 „ **1** „ **20** „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902.
San Francisko 1894,
Bruksela 1897,
Chicago 1893,
Tasmania 1898,
Omaha 1898.

Paryż 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1901 **najwyższe odznaczenie!**
nabywać można w handlu kolonialnym

Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny
J. F. Fischer w Krakowie Linia A—B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia. **już 1/2 Kg. czyli 4 pakiety po 1/8 Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.**

WYRÓB KRAJOWY

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 46

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Robotników rolnych

tudzież wszelką służbę dostarcza koncesyonow. biuro

W. Gancarczyka

w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

287 7 15

HANDEL LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód praśny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Punsze oraz wszelkie Wina.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor tygodniowo**, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne,



we wielkim wyborze. Ceny przystępne.

256

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 509-199

Wiktor Czaplicki

Jubiler w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcar.

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe.

Z poręką. — (Upraszam o pamięć mego adresu). 282

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 ctm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8.

NAJWIEKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, **Filia ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy,

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadac własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących służby wojskowej, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony Zakład wojskowo-naukowy oraz Pensyonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 107-181-)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zmiana Lokalu. ZAKŁAD SZKLARSKI istniejący od lat 40 w Krakowie K. Grünwalda

przeniesiony został na ul. Bracką l. 12 (dawniej szkoła Larischa)

poleca wszelkie SZYBY lustrzane i LUSTRA. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Mieszkania Wolska l. 26 naprzeciw „Sokoła“ zaraz; parter front: 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia, 3 pok., przedp., weranda, kuchnia Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I. p. 3 pokoje i kuchnia, 2 pok. i kuchnia. 401

Korzystny interes

Do nowo powstałego przedsiębiorstwa poszukuje się wspólniczki z małem kapitałem. -- Ryzyko żadne. Zysk duży.

Zgłoszenia do Admin. działu ins. „Nowin“ pod F. 300. 402

Poszukuję

PANNY

do sklepu mego

papieru i rzeźb w Zakopanem

zaraz lub od 1-go Maja br.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje w Krakowie w Hotelu Pollera w poniedziałek i wtorek, w południe od 12-tej do 2-giej S. Ciszewski. 399

CYRK BEKETOW

W sobotę 9 kwietnia br.

Drugie galowe

Przedstawienie

(Rendez-vous de Noblesse)

Olbrzymi doborowy program, galowe kostyumy, świetne wykonanie. Kilka nowych występów.

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, guziki, koronki, materye i kołnierze koronkowe.

398 b

KANARKI herceńskie z dobrym śpiewem DO SPRZEDANIA.

Wiadomość: F. Majewski, ul. Jagiellońska l. 22, I. p. Wejście od strony plantacyj. 394

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler. 161

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chołkiele, listwy i sztukatorye.

Wspierajmy Przemysł krajowy!

Pierwsza krajowa parowa

Pralnia chemiczna i sztuczna farbiarnia

Artura Poppera W KRAKOWIE.

Pierwszorzędny Zakład Chemiczny — Rychłe i fachowe wykonanie.

Przyjmuje do chemicznego czyszczenia i na żądanie do farbowania ubiory męskie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie dywany, firanki, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, chustki do odziewania, wstążki, materye na meble, gorsety i t. d.

Uniformy

wszelkiego rodzaju bez rozprucia czyszci się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor.

Czas dostawy 3 dni, na żądanie w 2 dniach.

Ceny niskie i wykonanie lepsze jak zagraniczne

Wykonanie niezrównanie

Oddział dla firanek i dywanów

Biuro przyjęcia:

Grodzka l. 44, dom Gralewski.

293

ZMIANA LOKALU

Znana powszechnie Paniom PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Zofii Lisińskiej, przeniesioną została na ulicę Zacisze 7 obok Starostwa krakowsk.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-26-150)

Sklep wiktualny z maglem kołowym jest zaraz do sprzedania w ruchliwym miejscu. 396 2 3

Wiadomość w dziale inseratowym ul. św. Jana l. 30.

Uzdolnionego

inteligentnego

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje CUKIERNIA LWOWSKA

Jana Michalika

w Krakowie. 322

Wyborny miód deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza) Zadarmo broszurki Dra Cieślelskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie Korzeniewicz, em. nauczyciel, IWANCZANY.

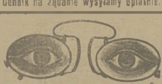
Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (281)

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę wiosenną nasiona warzywne, klęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, różne wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządzenia dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-92-150)

Poszukuje się

kierownika młyna

(obermüllera)

znającego się dobrze na młynarstwie. 342 5

Zgłoszenia dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana l. 30.

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 311 5-

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

Każdy może fotografować!



Największy chrześciański magazyn fotograficznych aparatów firmy

Antoni Larisch

Kraków, Szewska 19

odznaczony wielkim srebrnym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 i dyplomem honorowym na Wystawie fotograficznej 1902 roku.

Cenniki wysyła się gratis i franco.

Uwaga: Na liczne zapytania PP. Amatorów, oświadczam, że przy ul. Szewskiej posiadam jeden skład aparatów fotograficznych, tylko pod Nr. 19. 305 8 16

Magazyn towarów wschodnich

FIRMY

Dr Nieć & S-ka

w Krakowie, Rynek Nr 25, poleca

wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d. Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie, i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen. (485-14-)

1) FOLWARK 24 morg, z bardzo ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, stajnią, wozownią i stodołą w pobliżu większego miasta, bardzo tanio do sprzedania, ewentualnie do zmiany na kamienicę w Krakowie.
2) Do sprzedania kilka bardzo ładnych i rentowych kamienic.
3) Do ulokowania kilka sum na hipotekę realności.
4) Do sprzedania w drodze cesyi suma hipoteczna 18.000 K. płatna z końcem roku 1904.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Franciszka Mussila w Krakowie, ulica Karmelicka L. 15. 395 2 3

Skorowidz Przemysłowo-Handlowy opracowany przez Biuro reklamy wyrobów krajowych przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i Krajowym Związku przemysłowym

Lwów, Batorego 12

obejmujący 261 3

Spis zakładów przemysłowych Galicyi i spis kupców, trzymających wyroby krajowe na składzie

wyjdzie w 30 000 egzemplarzy w jesieni b. r.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.